Rok 1. PŁOCK, dnia 18 (30) Maja 1876 roku, Wtorek. № 42.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek. — Feliksa i Ferdynanda.
Środa. — Petroneli Panny.
Czwartek. — Fortunata Kapłana.

Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 3.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

OD REDAKCYI.

Upraszamy Szanownych naszych prenumeratorów zalegających w przedpłacie na kwartał bieżący, o łaskawe wniesienie drobnéj kwoty prenumeracyjnéj.

Process. Jesteśmy w obowiązku donieść naszym czytelnikom, że redaktor i wydawca „Korrespondenta“ pociągnięci zostali do odpowiedzialności kryminalnéj na skutek skargi przez d-ra Ostrowskiego, do tutejszego Sądu Poprawczego wniesionéj.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne recenzyę odczytu publicznego d-ra Ostrowskiego „o cywilizacyi ludów przedhistorycznych,“ w Nr. 25 naszego pisma drukowaną. Recenzya ta, ograniczona ściśle do naukowéj krytyki zasad przez prelegenta przedstawianych, wywołała obszerną odpowiedź ze strony d-ra Ostrowskiego, którą to odpowiedź redakcya, wierna zasadzie zupełnéj bezstronności, chętnie drukować chciała; ale przekonawszy się że ta napisana jest w sposób jak najbardziéj nieprzyzwoity i ubliżający godności pisma, i oczéwiście niechcąc i niemogąc drukować paszkwilów przeciw saméj sobie, zawiadomiła o tém d-ra O. w Nr. 27 „Korresp.“ i w liście prywatnym.

W tém postępowaniu redakcyi d-r. O. upatrzył naruszenie przepisów o cenzurze z r. 1868, jak również wyrządzenie mu obelgi osobistéj, i za te przestępstwa domaga się wymierzenia na redakcyę kary pieniężnéj, któraby wynosiłaby kilkaset rubli, i kary za obelgi, w prawie obowiązującém określonéj.

Śledztwo w tym processie, energicznie popierane przez skarżącego, prowadzi się obecnie przy assystencyi dwóch obrońców przez redakcyę ustanowionych.

Redakcya, zaczepiona w sposób tak napastniczy, pragnąc jak najwięcéj wyświetlić ten fakt przed opinją publiczną, nie zaniedba zawiadomić czytelników o terminie, do osądzenia sprawy wyznaczyć się mającym, jak również i o wyroku, jaki Sądy wydadzą.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wystawa rolnicza w Płocku. Przypominamy ziemianom naszym—podniesioną przez nas myśl, urządzenia Wystawy rolniczéj w Płocku. Prawo ogólne o wystawach gubernialnych istnieje, potrzeba nam tylko, wspierając się na niem, z odpowiedniem do Władzy wystąpić podaniem; a przedewszystkiem należy co do terminu i innych szczegółów, porozumieć się pomiędzy sobą — i do wykonania czynności wstępnych, kogokolwiek odpowiedniego ustnie upoważnić.

— **Płockie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.** Zwracamy uwagę czytelników na „IV list o Kredycie rolniczym“ w którym ponawiamy projekt utworzenia Płoc. Tow. Wz. Kred.

— Dr. Juliusz Gensz został zamianowanym lekarzem nadetatowym, bezpłatnym, przy szpitalu S-éj Trójcy w Płocku.

— **Koncert amatorski** na korzyść Zakładów dobroczynnych, odbędzie się w dniu dzisiejszym w miejscowym teatrze. Umiejętny układ programu, istotny talent amatorów, a przedewszystkiem szlachetny cel koncertu — nie wątpimy, że potrafi liczne zebrać grono słuchaczów i przysporzyć szczupłe fundusze naszéj Dobroczynności.

— *Panie Płockie do Pań wiejskich,* nadesłały nam następującą odezwę. „Wśród obudzonego ruchu w sferze pracy kobiet, zwracamy się do Was Panie, z myślą zobopólne dobro wsi i miasta na celu mającą.

Gospodarstwo kobiece na wsi w ręku waszém zostające, produkuje różnego rodzaju nowalje i ogrodowizny, owoce, masło, sery, konserwy, konfitury, drób, wędliny, pierze i t. p. które, o ile od potrzeb dworu zbywają, wysyła się do miasta na targ. Otóż ten sposób sprzedaży ma swoje wielkie niedogodności, tak dla Was, jak dla nas.

Wiadomo jak trudno przychodzi nieraz oderwać choć jedną furmankę od gospodarstwa—a to co w danym czasie dobrze by się w mieście spieniężyło, dla braku sposobu powiezienia na targ; zostaje w domu bezproduktyjnie spożyte lub zmarnowane. Ale dajmy na to że o okazye łatwo, że sposób dostawiania produktów do miasta nie przedstawia trudności—Wy Panie nie staniecie z koszykiem na targu, trzeba więc się wyręczyć wysyłając sługi i odrywając ludzi od pilniejszej nieraz roboty, co się najczęściej nie opłaca. Wiadomo dalej jak na ludzi spuścić się można: służba zabałamuci się w mieście, mniej dbają o Pańskie dobro jak o własne przyjemności—aby mnieć więcej czasu dla siebie, sprzeda za bezcen przekupniom produkt, za który my potem z drugiéj lub trzeciéj ręki drożej płacić musimy. Dla nas znowu tego rodzaju sprzedaż przedstawia następujące ujemne strony: nie każda z nas ma czas, może lub chce pójść na targ—posełа się więc sługę i znów dla nas powtarza się ta sama historya. Jeżeli sługa nie jest sumienną (co się częściej zdarza jak nie) policzy nam drożej niż zapłaci—a straciwszy dużo czasu na pogadankach z kumoszkami, kupi w końcu co jej się nawinie pod rękę, bez względu czy to jest towar dobry czy zły—a my to wszystko przyjąć musimy. Czy więc te obustronne niedogodności nie przemawiają dosyć silnie za uproszczeniem stosunków handlowych wsi i miasta? Za przykładem Lublina, gdzie założono aż dwa sklepy z produktami wiejskiemi, dostawianemi w sposobie komisowym przez tamtejsze obywatelki—proponujemy Wam Panie coś podobnego założyć w Płocku. Potrzeba tylko porozumieć się między sobą, wspólnemi siłami wynająć sklep a oddawszy go pod zarząd sumiennéj jakiéj osoby, uprowidować w to wszystko co na wsi macie do zbytu z waszego gospodarstwa—co wy potrzebujecie sprzedać a my kupić. Dostawianie wiktuałów (mniej więcej raz w tydzień) można by urządzić w ten sposób: Panie z jednéj okolicy obiorą sobie punkt najdogodniejszy dla wszystkich, do którego dowiozą wszystkie swoje produkta — ztamtąd dopiero powiezie to do miasta jedna furmanka, którą Panie będziecie dawać kolejno. Na ten punkt zborny zjedziecie się Panie przynajmniej raz w miesiąc dla ustanowienia cen na wasze produkta i upoważnienie jedną z pomiędzy siebie (któréj to najłatwiej przyjdzie), do kontrolowania sklepu, komunikowania się ze sklepową, odbierania i wypłaty pieniędzy. Zdaje się że myśl którą tu szkicowo tylko rzucamy, przedstawia dla was Panie tak widoczne korzyści czasu i pieniędzy i tak wpłynąć może na rozwój waszego gospodarstwa kobiecego, że powinna trafić do waszych przekonań i zachęcić do jej urzeczywistnienia. Nie mamy pretensyi wskazywać wam ostatecznie sposobu działania, idzie nam o rzecz a nie o formę, rzucamy więc tylko myśl w nadziei że ją podniesiecie najprzód w dyskusji a następnie w czynie. Jedna z obywatelek Lipnoskiego Pani S. z którą mieliśmy sposobność mówić o tym projekcie, obiecała nam czynne ze swojej strony poparcie—do niej więc i do wszystkich którym dobro ogółu leży na sercu, zwracamy naszą odezwę i spodziewamy się iż weźmiecie się Panie do dzieła, ze znaną współziemianek naszych—energją.

— W zeszłą Sobotę, włościanin ze wsi Brwilno, przez nieostrożność przejechał wozem na ulicy Dobrzyńskiéj małego chłopca, syna W. Wulgana, szynkarza miejscowego.

— Niedaleko wsi Ulaszewo, pow. Płockiego, w rzeczce Wierzbina, znalezione zostało ciało chłopczyka mogącego mieć około dni 5. Przeprowadzone śledztwo wykryło, iż to było dziecko niezamężnéj kobiety ze wsi Kobrzenica, która, namówiona przez złe sąsiadki, pozbawiła je życia. Winni zbrodni odesłani zostali do właściwego sądu po ukaranie.

Rurki drenowe. W obecnym czasie, gdy pojęcia o potrzebie melioracyi gruntów ornych przez zaprowadzenie drenów, coraz więcéj upowszechniają się, kiedy o korzyściach, osią-

gniętych z drenowań, naocznie przekonać się możemy z rejestrów wielu już gospodarstw w naszéj gubernii, nie obojętną będzie dla rolników, każda wiadomość dotycząca systematów robót, użytych materjałów i rezultatów otrzymanych z drenowań.

Szczupłość ram „Korrespondenta Płockiego" nie pozwala na obszerniejsze traktowanie rzeczonego przedmiotu, sądzę jednak, że Redakcja chętnie pomieszczałaby w swoich szpaltach nadsyłane przez właścicieli zdrenowanych folwarków, dane. Z tych pojedyńczych spostrzeżeń i doswiadczeń, w krótkim czasie uformowałby się obfity materjał do ułożenia podręcznika, tak niezbędnie nam potrzebnego, a opartego na własnem naszém doświadczeniu.

Podnosząc ten projekt, uważam się w obowiązku zamieścić na początek, niektóre wiadomości dotyczące wyrabiania rurek drenowych, stanowiących główną podstawę wszelkich drenowań.

Przedewszystkiem jednak pragnę zwrócić uwagę mniéj obeznanych z drenowaniami, że przed przystąpieniem do robót, potrzeba zachować następujące warunki:

a) Sporządzić projekt przez specyalistę, to jest Technika, posiadającego wiadomości nie tylko z inżynieryi, ale obeznanego z gatunkami gruntów i rolnictwem. Nie umiejętne bowiem zdrenowanie pól, mogłoby zamiast korzyści, spowodować znaczne straty w gospodarstwie.

b) Najlepszy projekt nie przyniesie korzyści, jeżeli do wykonania robót użyjemy złych materyałów i nie będziemy mieli sumiennych i doświadczonych robotników.

Potrzeba więc zaopatrzyć się w dobre rurki drenowe i poruczyć kierunek robót uzdolnionemu odpowiednio Technikowi.

Mylnie utrzymują niektórzy, jakoby w każdéj cegielni można wyrabiać zdatne do drenowań rurki. Doświadczenie wskazuje, że na rurki potrzebną jest zupełnie dobra lepka glina, pozbawiona marglu, roślinnéj ziemi, krzemieni i t. p. części. Rurki wyrobione z gliny, nie posiadającéj odpowiednich przymiotów, po ułożeniu w gruncie pękają, odpływ podziemnym wodom tamują i stają się przyczyną ogromnych strat w gospodarstwie. Tam więc tylko można zakładać fabryki rurek drenowych, gdzie po szczegółowym rozbiorze części składowych gliny, takowa okaże się dobrą. Przytém wszystkiem, oczyszczanie i przerabianie gliny dokonywać się powinno bardzo starannie. Ręczne przerabianie jest zbyt kosztowne i często bywa niedokładném, najlepiéj więc używać do tego maszyn; aparat *Clayton'a* dosyć do tego okazuje się praktycznym. Do wytłaczania rur używają najwięcéj maszyn systematu *Doire*, znacznie ulepszonych w ostatnich latach.

Walkowanie rurek powinno być staranne, kanty przecięć rurek obrównane, jak również wysychanie rurek uskuteczniać się ma wolno, dla tego więc celu, potrzeba pobudować odpowiednią szopę. Wypalanie rurek najlepiéj wykonywa się w piecu murowanym z cegły; nareszcie robotnicy powinni być doświadczeni i cała fabryka winna mieć specjalnego kierownika.

Powyższe więc warunki przekonywają, że fabryka rurek drenowych potrzebuje dosyć znacznego kapitału, który wtenczas może procentować się dobrze, gdy roboty rozwiną się na wielką skalę, to jest, gdy fabryka będzie miała znaczne zapotrzebowania rurek dla okolicznych majątków.

Z przyczyn powyżéj wyszczególnionych, ceny rurek w naszym kraju, do tego czasu były bardzo wysokie i różne, dochodziły one do 25 Rs. za 1000 sztuk rurek średnicy 1½ cala i długości każda po 12 cali (pół łokcia). Najgłówniejszą jednak przeszkodą do upowszechnienia drenowań była mała ilość fabryk wyrabiających dobre rurki. Ta ostatnia okoliczność zmuszała i mnie, do różnych drenowych robót przy budowie dróg, osuszaniu domów, ogrodów, sprowadzać do gubernii naszéj rurki z fabryki p. Miżerskiego w Warszawie. Tymczasem w roku bieżącym przekonałem się na gruncie, żewe wsi Kobylniki, własności p. H. Romockiego, położonéj na trakcie z miasta Płońska do Wyszogroda w 7 wiorstowéj odległości od rz. Wisły, wyrabiają się od przeszłego roku dobre rurki drenowe z gliny posiadającéj wymagalne nauką przymioty. Fabryką kieruje sam właściciel majątku, posiadający specyalne inżenierskie wykształcenie, a przytém korzysta on z doświadczeń kompanii pp. „Wyczałkowski, Hornowski i Święcicki", która od roku zeszłego wykonywa w majątku Kobylniki drenowania gruntów ornych. Rurki, oprócz innych wymagalnych przymiotów, mają kanty bardzo równe, przez co niepotzeba, przy drenowaniach używać tak zwanych mufek, gdyż wierzchnie spojenia rurek zalepiają się gliną. Ceny rurek, w porównaniu z innemi fabrykami, są bardzo małe, gdyż 1000 sztuk, średnicy 1½ cala i długości każda 12 cali mających, z dostawą do miasta Płocka kosztować ma do 8 ru.bli. Waga 1000 sztuk takich rurek wynosi od 19 do 20 centnarów. Mamy nadzieję, że p. H. R. bliżéj powiadomi publiczność o cenach, i przyszle do Płocka próby swoich yrobów, aby każdy mógł je ocenić.

St. Oraczewski, Inżenier.

Listy o kredycie rolniczym.

IV.

Wiemy już, że kredyt jest dla produkcyi rolniczéj rzeczą niezbędną, że potrzebnym jest w dwojakiéj formie: na kapitał nakładowy (kredyt ziemski czyli hipoteczny) i na kapitał obrotowy (kredyt rolniczy); że wielkiém złém w naszych stosunkach gospodarczych jest brak prawidłowego kredytu rolniczego, które to złe powiększa się coraz bardziéj przez przeznaczenie kredytu ziemskiego na kapitał obrotowy, jak również skutkiem niesłychanie rozpowszechnionéj lichwy, i braku środków zaradczych. Potrzeby kredytu ziemskiego są w naszym kraju w najznaczniejszéj części zaopatrzone przez instytucyę Tow. Kred. Ziem. Natomiast dla udzielania rolnikom najkorzystniejszego kredytu na kapitał obrotowy, nie posiadamy żadnych banków, w którychby otrzymać można pożyczkę z terminem odpowiednim położeniu gospodarza rolnego i na procent nie ruinujący. Kredyt udzielany rolnikom przez Bank Polski jest niedostateczny dla tego, że jest w ogóle za nizki i nie zastosowany do rzeczywistego stanu danego gospodarstwa; pożyczka przez Bank ten dawana jest rolnikom bez względu na to, ile każdy z nich kapitału obrotowego odtworzyć jest w możności. Nadto ten kredyt skutkiem krótkości terminu i bardzo ograniczonych widoków na prolongatę, jak również skutkiem tego, że jest wekslowy—jest dla rolnictwa raczéj zgubnym niż pożytecznym, gdyż najczęściéj musi być przez rolników pokrywanym w terminie, za pomocą pożyczek lichwiarskich u kapitalistów, którzy korzystają w Banku Polskim z daleko większego kredytu i tym sposobem pożyczki im udzielane, służą do większego jeszcze wspomożenia lichwy.

Skoro więc rolnicy nie mogą otrzymać kredytu od kapitalistów, ani od istniejących banków, i sami nie mają kapitałów, powstaje ważna dla nich kwestya zkąd wziąć kredyt, jakim sposobem zaradzić téj gwałtownéj potrzebie, któréj niezaspokojenie musi pociągnąć za sobą upadek ogólny.

Odpowiedź na to, dostarczają nam już od dawna drobni rolnicy szkoccy i robotnicy niemieccy, którzy nie mając ani kapitału ani kredytu, siłą własnéj tylko pomocy, bez protekcyi i bez zasiłków, wytworzyli sobie swój własny kapitał, z którego ich potrzeby kredytowe zaopatrywane są hojnie.

Ci ludzie będący przedtém w zupełnéj zależności od kapitału, wyzyskiwani i nędzni, stanęli dziś naprzeciw kapitału z równém prawém—potęgą zbiorowéj organizacyi.

Czyż my nie potrafilibyśmy także zdobyć się na coś podobnego i stawić nareszcie śmiałe czoło przeciwko ruinie, która niechybnie nas czeka?—czyż nasza niezaradność będzie wiecznie jak przeklęte znamie ciążyć nad naszemi losami? Czy zresztą rzecz jest tak trudna i niemożliwa, abyśmy nie pomyśleli o doprowadzeniu do skutku gorących chęci wydobycia się z fatalnego położenia? Każdy, kto myśleć umnie, jeśli rozejrzy się cokolwiek w ogólnym stanie naszego rolnictwa i pozna sposoby jakich używano gdzieindziéj z pomyślnym rezultatem, przekonywa się łatwo, że środki dla zaspokojenia naszych potrzeb kredytowych są bardzo proste i leżą, że tak powiem, pod ręką.

Rolnicy znikąd nie mogą i nie powinni spodziewać się pomocy, jak od samych siebie; idea stowarzyszenia tak płodna już w błogie dla ludzkości skutki i tyle obiecująca w przyszłości,—ta idea będzie dla nich promieniem światła, który doprowadzi ich do ziemi obiecanéj.

Stowarzyszenia dla kredytu rolniczego polegają na tych samych zasadach, co tak zwane banki ludowe, czyli stowarzyszenia zaliczkowe; różnice zachodzą tylko co do wysokości wniosków, a zatém i co do zakresu pierwiastkowych obrotów. Nasz kraj we względzie tych stowarzyszeń, przedstawia jeden z pierwszych przykładów w Warszawskiem Towarzystwie wzajemnego kredytu, i dlatego, pozostawiając na teraz na boku inne formy assocyacyi kredytowych, postaramy się przedstawić w krótkich słowach główne rysy organizacyi *wzajemnego kredytu*. Czynimy to w tém przekonaniu, że korzystając z ogólnego prawa obowiązującego w Cesarstwie, gubernia Płocka dojdzie nareszcie do urządzenia dla siebie instytucyi tak ważnéj i niezbędnéj. Wzorem dla nas może być Ustawa Warszawska z d. 10 Listopada 1871 r. która posiada wysokie uznanie, ze strony poważnych ekonomistów krajowych i zagranicznych, oraz poprawiona wedle tego wzoru ustawa Żytomirskiego Towarzystwa Wzajem. Kred. z dnia 27 Maja 1875 roku. Główną podstawą stowarzyszenia, jest złożenie kapitału zakładowego, przez wnioski członków odpowiadające 10 części żądanego kredytu.

Kapitał zakładowy powiększa się następnie prawidłowo, przez dodawanie do niego określonéj części zysków, a kapitał obrotowy zyskuje się przez kredyt, jaki ma stowarzyszenie w formie reeskonty weksli, lombardu lub depozytu,—zwiększony zbiorową choć ograniczoną odpowiedzialnością wszystkich członków. Ta odpowiedzialność daje właśnie największą siłę kredytową stowarzyszeniu, a dla członków nie przedstawia niebezpieczeństwa żadnego prawie, dlatego, że zarząd sami wybierają i kontrollują, że maximum zobowiązań bankowych, jest ograniczone w ustawie, i wreszcie że członkowie odpowiadają w najgorszym razie tylko w stosunku do swego wniosku. Kredyt otrzymują członkowie—osobisty za poręczeniem innych członków, lub hipoteczny. Nadto wedle ustawy Żytomirskiéj, nawet nie członkowie mogą otrzymywać kredyt bez ograniczenia na weksle z podpisem członka—na towary, jak zboża, wełna, i t. d., tudzież na zastaw konossamentów, papierów publicznych i kosztowności. Te jednak operacje nie mogą przenosić w ogólnym obrocie pięć razy wziętego kapitału zakładowego. Z zysków stowarzyszenia, członkowie otrzymują corocznie pewną cześć jako dywidendę, oraz pobierają procenta od swoich wniosków. Coby można zarzucić organizacyi stowarzyszeń: Warszawskiego i Żytomir-

skiego, to zbyt skomplikowany zarząd i niepotrzebne utworzenie składów dyrygujących lub radzących, co jednak łatwo uproszczone być może, i za czém przemawiają najpoważniejsi nasi ekonomiści. Projekt ustawy stowarzyszenia wzajemnege kredytu był, już w Płocku przed kilku laty podnoszony i budził żywe zajęcie. W gmachu Dyrekcyi T. K. Z. z upoważnienia Władzy, odbyło się zebranie obywateli naszéj gubernii, na którém celem zaprojektowania ustawy wybrano komitet złożony z kilku znakomitszych właścicieli ziemskich i innych osób. Po kilku naradach projekt został ułożony i przez znaczną liczbę obywateli podpisany, ale z powodu nieprzewidzianych przeszkód, spełznąć musiał—nie poparty u Wyższych Władz rządowych. Obecnie projekt ten poprawiony podług wskazuwek ustawy Żytomirskiéj w posiadaniu Red. Korr. Płoc. się znajduje i przedstawiony mógłby być obywatelom, w czasie zebrania się tychże na wyborydo Władz T. K. Z. Mamy nadzieję, że ci panowie wezmą gorąco do serca tę sprawę, tak dla nich samych żywotną i projekt bezwłocznie przedstawią i poprą swem staraniem u Władzy. Od utworzenia jak najprędszego instytucyi dla kredytu rolniczego, zależy dobrobyt naszéj prowincy, — ratunek gospodarstw; a ze strony nas samych potrzeba do tego—tylko czynu i następnie starania, aby powołane do życia stowarzyszenie, kierowane było przez ludzi zdolnych, energicznych i uczciwych. Reszta sama się zrobi.

P.

KORRESPONDENCYE.

Ciechanów, d. 22 maja 1876 r.

Kiedy już doczekaliśmy się ciepła, a z niem lepszéj otuchy na przyszłość — i kiedy łudzidziliśmy się, że place i ścieżki w pszenicach skutkiem mrozów i śniegów powstałe, okryją się jeszcze bujnym porostem, że żyto, które co najmniéj w $^1/_3$ części znikło, wyruni się jeszcze, a ukończony pomyślnie siew jarzyn, wynagrodzi choć w części niedobory z oziminy,—naraz mróz do 2-ch stopni w nocy z 18 na 19 b. m. dochodzący, rozwiał może ostatek nadziei niejednego rolnika. Wiadomo, że rzepaki w wielu miejscach zaorano, pozostawiając część lepszą w nadziei zbioru, choć na swój zasiew. Obecny mróz, chwyciwszy je w samem kwitnieniu, niezawodnie zniszczył plon w zawiązku; toż samo z żytem, które już poczęło kłosić się. Wcześniéj posadzone i już wschodzące buraki przepadły; a i w ogrodach owocowych, obecnie kwitnących, nie małéj zapewne klęski mróz ten stał się powodem, skoro latorośle kasztanów, klonów. jesionów, lip i t. d. tak zwarzył, że drzewa wydają się odziane wiszącemi szmatami.

Otóż i marzenia rolnika w niwecz się obróciły, a ztąd pochodzi niesłowność, którą mu świat handlowy i finansowy tak powszechnie zarzuca. Kupiec nie wchodzi w naturę zajęcia ziemianina; nie uwzględnia, że ten dopełniwszy w zakresie swojego przedsiębierstwa wszystkiego, co zaleca nauka i doświadczenie, ma prawo spodziewać się przynajmniéj w przybliżeniu obliczonych rezultatów i na tém może opierać swoje tranzakcye. Tymczasem mając do czynienia z żywiołami, nad któremi zapanować nie jest wstanie i przeciwko którym ubezpieczyć się nie może, staje się nieterminowym pomimo najlepszéj chęci i całéj sumienności. Zresztą, jeżeli większa część przedsiębierstw rolnych, prowadzi swój interes bez obrotowego kapitału i dlatego wyczekuje kupca, aby za pośrednictwem jakiéj tranzakcyi na przyszłe plony kapitał ten uzyskać, to z drugiéj strony i w interesie kupieckim leży, aby tranzakcye te jaknajwcześniéj dopełniać, i na tém budżet swoich operacyi ułożyć. Często więc kupiec szuka rolnika, nie rzadko naciska go, zawiązuje z nim umowy, słowem sieje jak rolnik, z tą tylko różnicą, że dla zapewnienia sobie spodziewanych rezultatów, obwarowywa się w kontrakty, oraz ma na zawołanie różnéj nazwy kredyta i assekuracye.

W obecnym ustroju naszych ziemiańskich stosunków, miejscowy kredyt dla rolnika, to jego zguba, lub moralne poniżenie. Jeśli chce dostać pieniędzy od kupca, to musi albo dać procent od 2 do 5 na miesiąc, albo sprzedać zboże na pniu z ustąpieniem podobnegoż procentu. Jeśli zaś może potrzebną summę pożyczyć od sąsiada, musi się wyspowiadać ze wszystkich okoliczności, jakie go do tego kroku skłaniają. Pierwszy sposób powolnie ale ciągle uszczupla jego mienie, a tem samém prowadzi do ruiny,—drugi, rzadko skuteczny a zawsze połączony z uszczerbkiem własnéj godności.

Dotąd najłatwiejszém u nas źródłem kredytu jest Bank Polski i cukrownie; pomocy tej jednak, dużo niestety można by zarzucić. Rolnik, ażeby otrzymać ten kredyt, musi wykupić świadectwo handlowe, czekać na przyznanie kredytu, i osobiście dowiadywać się czyli takowy i na jaką summę został mu przyznany. Biura bankowe nie zadają sobie trudności w zawiadamianiu interessanta o skutku jego podania, a co gorsza, nie troszczą się o zaopatrzenie go w instrukcyę, w jakich warunkach i do jakiéj wysokości z kredytu tego korzystać może. Wiadomém mu jest tylko, że wexel jego potrzebuje być żyrowanym; ale jeżeli on i żyrant jego mają przyznany kredyt, np. po 1,000 rsr., to żaden nie wie, ile otrzymać może, żyrując jeden za drugim, i czy zasada ta jest stałą, lub zmienną. Zdawałoby się, że Bank — to kupiec, pieniądz— to jego towar, a pożyczający i płacący za ten towar — to jego gość, kundman, którego by przynajmniéj przez dokładną informacyę należało uszanować. Tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie; bo ażeby uzyskać kredyt, trzeba czekać niewiadomo jak długo, ażeby zaś otrzymać pieniądze, trzeba się dobrze napytać i nachodzić. Dodawszy do tych niepewności krótkotrwałość terminu kredytowego, a ztąd potrzebę płatnego posiłkowania się bankierami, oraz koszta podróży, konieczność osobistego starania się o kredyt, żyranta i prolongatę, a przekonamy się, że kredyt ten dla rolników nie jest ani dogodny, ani tani.

Cukrownie, których mamy trzy w okolicy, dając zaliczenia na plantacye buraków, niezawodnie przychodzą w pomoc wielu rolnikom w braku obrotowego kapitału. Dobrodziejstwo to widocznie nie jest jednak dobrodziejstwem, skoro słyszymy ciągłe narzekania plantatorów, szczególnie na wagę przy odbiorze buraków. Opowiadają o jednéj cukrowni, że gdy włościanin, oddawszy jej buraki, zawrócił dla zważenia wozu,—to ten próżny okazał się ważącym więcéj, aniżeli z burakami; kazano mu więc dla otrzymania zapłaty, dowieść jeszcze brakującą ilość buraków. Fakt, jeżeli nieprawdziwy, to przynajmniéj dobrze malujący położenie rzeczy, a jeśli ten nie wystarcza, to mamy inny, świeży i autentyczny. Kilkunastu ziemian tutejszych i z sąsiedniego powiatu, plantujących buraki do cukrowni w Łukowych, podpisało się na to, że tylko pod warunkiem assystencyi jednego z nich przy wadze, zawrą kontrakty na dalsze plantowanie buraków. Cukrownia na warunek ten nie przystała, a w ślad za tem, kilku z podpisanych weszło z nią w umowę, bodaj czy nie długoletnią o plantowanie buraków na dawniejszych warunkach.— Notujemy fakt ten, nieprzesądzając słuszności jednéj lub drugiéj strony. Wierni tylko założeniu, że cukrownie nie są dobrem źródłem kredytu dla rolnika, chcemy dowieść, iż złe przeszło już wszelką miarę, skoro wywołało koalicyę plantatorów, i że położenie ziemianina musi być nad wyraz krytyczne, kiedy z gronem sąsiadów zsolidaryzować się, pomimo słowa i podpisu, nie wszyscy są w możności.

Brak tego zrozumia własnego interesu, że już pominiemy dobro ogólne, jeszcze bardziéj uwydatnił się obecnie w kwestyi lokalów w Ciechanowie, dla biura i Prezesa zjazdów pokojowych. Zdawałoby się, że kiedy Władza obrała miasto Ciechanów na stolicę zjazdów, przeznaczając na takową tymczasowo m. Mławę, dopóki stosowne lokale w Ciechanowie nie zostaną urządzone, to należałoby interesowanym, a któż w mieście i okolicy nie jest interesowany, zebrać się i — słowem — a czynem przedsięwziąć środki do wyszukania i urządzenia stosownego lokalu. Otóż nikt, szczególnie z ziemian, o tém nie pomyślał.— I otóż, mogąc mieć u siebie tak ważną i tyle z naszemi interesami związaną instytucyę, pozbawiliśmy się jéj zapewne na czas długi, przez naszą niezaradność i brak solidarności w interesie dobra ogólnego.

Listy Wierzby.

O wierzbie. Brak drzewa opałowego dokuczliwie daje się uczuć ogółowi. Przyczyną tego stanu rzeczy jest ogólne tępienie lasów, których ubytek, z dziwną obojętnością i odrętwieniem, nie staramy się zastąpić obsadzeniem drzew ani dróg naszych.

Niejeden z szanownych czytelników odpowie: że mu zniszczono większą część wysadzonych drzewek; nie będzie to jednak odpowiedź usprawiedliwiająca, gdyż są miejscowości, gdzie energiczny dozór i wytrwałość nie dopuściły szkody. Jedném z najwłaściwszych do sadzenia drzewek — jest wierzba, która ma kilka odmian: z tych wierzbę białą v. srebrną (salix alba), najlepiéj sadzić na gruntach piaszczystych, a wierzbę kruchą (salix fragilis), na mocnych gliniastych; w ogóle jednak natura wierzby lubi sap piaszczysty. Gdybyśmy więc w naszych gospodarstwach drogi, granice i miedze poobsadzali wierzbami, otrzymalibyśmy po latach kilku lub kilkunastu, jeśli nie tyle drzewa na opał, ile tego sama miejscowość wymaga, to w każdym razie bardzo poważną pomoc.

Niektórzy z Szanownych czytelników zrobią uwagę, że prócz walki z dziatwą wiejską i ludźmi złéj woli, inne jeszcze względy mówią przeciw memu twierdzeniu; mianowicie: że drzewa w polach, zacieniając zboża, szkodzą ich wydoskonaleniu; potém, obsadzenie miedz w polach mogłoby się okazać niepraktycznem po upływie lat kilku lub kilkunastu, z powodu przemiany systemu gospodarstwa, odpowiadającego wymaganiom czasu. Odpowiadamy na pierwszy zarzut, że roślina w ogóle, prócz uprawy mechanicznéj roli i zasilenia jej nawozem, potrzebuje jeszcze ciepła i wilgoci, obecność więc drzew zbawienny skutek na roślinność wywiera, gdyż w porze suchéj i gorącéj, swém parowaniem odżywia rośliny, a w zimnéj udziela im swego ciepła. Każdy zresztą doświadczony rolnik wie dobrze, że plon zawsze jest lepszy pomiędzy drzewami, aniżeli tam, gdzie ich niema. Mamy tu zawsze na uwadze wierzbę, gdyż topola dla swych własności wyczerpujących rolę, niszczy rośliny w ogóle tam, gdzie jej korzeń sięgnie; szczególniéj zaś topola rozłogowa, swoje korzenie daleko rozpościerająca.

Co do drugiego zarzutu, to ten jakkolwiek słuszny w zasadzie, tém odeprę, że nasz kraj głównie produkuje oziminę, a zaprowadzenie płodozmianu opartego na koniczynach i okopowiznie w ogóle, jest niezbędnem. Gdy więc nie zachodzą miejscowe przeszkody, łatwy można zrobić wybór, co lepsze: trzypolówka czy płodozmian. Raz zaprowadzony porządek w polach, jeśli nie na zawsze, to w każdym razie na długi okres czasu wystarczy, wierzbę zaś starą, trzeba zawsze młodą zastąpić. Topola chociaż w polu szkodliwa, bardzo jest pożyteczną przy zabudowaniach, chroni je przed gwałtownemi wiatrami, skwa-

rem słońca, i w czasie pożaru. Oprócz wyżéj wymienionych, jeszcze jeden bardzo ważny wzgląd przemawia za koniecznością sadzenia wierzb i topoli po wsiach, a drzew ozdobnych po miastach, — a tym jest nasze zdrowie.

Czytaliśmy niedawno w naszym „Korrespondencie", że powietrze czyste, to jeden z głównych warunków zdrowia, a nic go tak nie oczyszcza, jak świat roślinny.

Odnośnie do tego cośmy powiedzieli o potrzebie sadzenia drzew, wypada nam dodać kilka uwag o samém sadzeniu: najprzód należy wierzbę ogłowić, czyli ściąć młode odrośla przeznaczone do sadzenia, przed obudzeniem się jej ze snu zimowego, nim soki poczną krążyć w roślinie.

Jeśli w danéj miejscowości jest sadzawka, lub rów z wodą' to trzeba młode odrośla przed zasadzeniem na dni kilka lub kilkanaście w niej grubszemi końcami zamoczyć. Wykopawszy dołek od 5 do 7 stóp głęboki, wsadzić młode drzewko, zarzucając je najpierw urodzajną, a następnie dziką ziemią i mocno udeptać. Zamiast kopczyków przy nasadzie młodéj drzewiny, w celu zatrzymania dłużéj wilgoci, bylibyśmy zdania, aby przeciwnie, dołki uformować i wrazie posuchy wodą tamże nalaną, młode rośliny odżywić; należy również niedopuszczać chrabąszczy, które łatwo mogą zniszczyć młode drzewko.

Na te środki ochronne i pomocnicze, niech rolnicy nie skąpią grosza i pracy, gdyż jeden grosz tu wydany przynosi ich setki.

Wspomnieliśmy wyżéj, że jedną z głównych przeszkód, tamujących sadzenie drzew, są psoty dziatwy wiejskiéj i ludzi złéj woli; ale sądzę, że przecież nie jesteśmy zupełnie pozbawieni środków, któreby mogły nam tu skutecznie pomódz—mamy tu na uwadze tak przepisy i władze gminne, jak również i pomoc Szanownych naszych plebanów. Słowo wyrzeczone z ambony, lud wiejski szanuje, jesteśmy więc przekonani, że jeśli te wyrazy dojdą naszych Szanownych plebanów, to Ci, wypełniając obowiązki kapłana i obywatele kraju, największą oddadzą przysługę społeczeństwu, odwodząc wieśniaków od złych przyzwyczajeń. Energiczne dopełnienie przepisów administracyjno-policyjnych przez osoby, którym ta władza powierzoną została,— również może skutecznie zapobiedz szkodom.

F. Wierzba.

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 25 maja: z Gdańska do Warszawy 1 ber. 26 łasz. sody, Szulca.

Dnia 26 maja: z Gdańska do Warszawy 5 berl. 139 łasz. żelaza, Lilpopa; 2 berl. 30 ł. żelaza i 30 łasz. soli, Gejca; 1 berl. 34 łasz. asfaltu i 34 ł. żywicy, Grossmana; 1 ber. 23 łasz. szybru i 10 beczek cementu, Baumana; 1 berl. 127 łasz. żelaza, Szulca; 1 ber. 50 ł. szyn, Szulca.

Dnia 27 maja: z Gdańska do Warszawy 3 berl. 2,280 łasz. żelaza, Jcke'go; 1 berl. 24 łasz. żywicy, Nypruna.

Dnia 28 maja: z Duninowa do Gdańska 1 berl. 700 cent. cukru, Epstejna.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, d. 27 Maja 1876 r.

W bieżącym tygodniu mieliśmy powietrze cieplejsze, a częste deszcze, połączone z grzmotem, dobrą oddały przysługę rolnikom, gdyż się spodziewać można, że tak ozimina jakoteż jarzyna, które znacznie ucierpiały przez zimne powietrze, znów się poprawią. W **Anglii** było powietrze w tym tygodniu zimne, a nocami nawet przymrozki, to też usposobienie targów było na pszenicę stałę, a ceny podniosły się przecięciowo o 1—2 szyl. na kwaterze; zwyżkę tę jednakowoż głównie przypisać należy téj okoliczności, że znaczną część dowozów zakupiono dla Francji i Holandji, gdzie się okazał znaczny brak towaru dla konsumcyi miejscowéj. Z Londynu wysłano w tym tygodniu dla konsumentów 5,519 kwaterów pszenicy.

Berlin był przez cały tydzień stały, a ceny notowano wyższe, wczoraj nawet ceny pszenicy na blizkie termina o 2 marki, na późniejsze o 3 mar., ceny żyta na blizkie termina o 4 mar, późniejsze o 6 marek. Dowozy pszenicy na naszym targu były w tym tygodniu dość obfite, chęć do kupna była jednakowoż bardzo słaba, tak ze obrót pozostał ograniczony, a ceny znów o 1—2 marek na tonie się obniżyły. Wczoraj jednak targ nasz był ożywiony a obrot tego dnia był większy, jak w pierwszych 3-ch dniach ceny wróciły znowu do pierwotnego stanu. Sprzedano w ogóle 1,200 ton, a ceny były w końcu następujące:

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych =2442 fun. pudowych (marek)		Waga holenderska (funtów)		Korzec Warszawski waga pudowa. (Rub. i kop.)	
	od	*do*	*od*	*do*	*od*	*do*
Pszenica					242 f.	
szaro-pstra. .	200	210	120	$12^{4}/_{5}$	7.49	7.77
jara	207	210	131	136	7.66	7.77
jasna	214	215	$12^{6}/_{7}$	$12^{8}/_{9}$	7.92	7.96
jasno-pstra. .	219	220	$12^{8}/_{9}$	$13^{0}/_{1}$	8.10	8.14
wys. pstra szkl.	220	225	130	131	8.14	8.34
Zyto					232 f.	
stare polskie.	151	159	120	121	5.37	5.65
świeże polskie	161	$161^{1}/_{2}$	125	126	5.72	5.74
krajowe . . .	163	$163^{1}/_{2}$	125	126	5.78	5.80
Jęczmień					202 f.	
czterorzędny.	147	148	105	106	4.54	4.57
dwurzędny. .	152	153	109	110	4.70	4.73
Okowita	50	51	10,100 lit.		1870	1908

Termina na pszenicę były wczoraj stalsze. Za Maj—Czerwiec płacono 210 M., za Czerwiec—Lipiec 210—211 M., za Lipiec—Sierpień żądano 213 M., za Wrzesień—Październik płacono 214 Marek. Wypowiedziano 50 ton.

Za żyto żądano p. Czerwiec — Lipiec 160 Mar., za Wrzesień—Październik płacono M. 160, żądano w końcu M. 165, za Październik—Listopad żądano i płacono w końcu M. 165.

Z Polski do Gdańska dowieziono przez Toruń od 19 do 24 b. m. 2,711 ton pszenicy, 89 ton żyta, w ogóle 25,970 t. psz. i 4,573 t. żyta w tym roku, naprzeciw 24,427 t. psz. 3,568 żyta w równym czasie 1875 r.

Banknoty austr. 170.40 Marek. Banknoty rossyjskie 267.30 M.

D e p e s z e.

Londyn, 26 Maja Angielska i obca pszenica o 1 szyl. wyżéj, inne zboże niezmienione. Powietrze dżdżyste.

Amsterdam, 26 Maja. Pszenica bez interesu, termina wyżéj, żyto wyżéj. Powietrze dżdżyste.

M. Baranowski et Comp.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, dnia 29 maja. Pszenica sr. 7.80 do 8.25; żyto rsr. 5—5.25; jęczmień rs. 4.50; owies rsr. 4.

Ciechanów 25 maja. Pszenica rsr. 7.50; żyto rsr. 5.50: owies rs. 4—4.20.

Warszawa, d. 26 maja. Pszenica rs. 8.70 do 9.00, żyto| rsr. 5.70, jęczmień rsr. 5.00; owies 4.20.

Kursa Giełdy Warszawskiéj z d. 27 b. m. Listy Zast. 4% żądano 97.15 płacono 96,85 kupon $172^{2}/_{9}$;. Listy Zast. 5% żądano 93.25 płac. 92.95, kupon $215^{5}/_{19}$. Listy Likw. Kr. Pol. żądano 82.70 płacono 82.40.

Wyciąg z deklaracyi rzeźników miasta Płocka co do cen, podług których zobowiązali się sprzedawać mięso w jatkach miejskich od 15 (27) Maja do 1 (13) Czerwca r. b.

IMIĘ I NAZWISKO RZEŹNIKA.	№ Jatki.	Funt Mięsa: Wołowego, lepsze	Wołowego, gorsze	Wieprzowe, ze słonin.	Wieprzowe, bez słon.	Cielęcina.	Baranina.
		kopiejki.					
Sanicki Icek . . .	1/40	13	11	—	—	9	—
Rozenfeld Konstanty.	39	12	11	15	14	10	—
Głowacka Franciszka	38	13	12	15	14	10	12
Pęcherek Abr. Hersz	21/37	13	12	—	—	10	—
Kapicki Zygmund. .	34	12	10	15	13	10	—
Lancberg Nachman .	30/31	12	11	—	—	10	—
Franc Mosiek Aron .	28/29	13	12	—	—	10	—
Sanicki Mosiek Dawid	25/26	13	12	—	—	10	—
Gerber Jan	24	12	11	—	—	10	—
Lancberg Lipman. .	23	12	11	—	—	10	—
Kłobuszewski Wawrz.	—	—	—	—	—	—	—
Wilczek Kohn M. .	20	13	12	—	—	10	—
Kłobuszewski Aleks.	19	13	12	—	—	10	—
Przytulski Józef . .	18	13	12	—	—	10	—
Kowalski Franciszek.	17	12	10	15	13	10	—
Wiśniewska Marcjan.	16	13	12	15	14	9	—
Rozenfeld Eliasz . .	14	12	11	—	—	10	—
Ruzga Szaja . . .	—	—	—	—	—	—	—
Pęcherek Hersz . .	2/3	12	11	—	—	10	—
Dzierżanowski Franc.	4/5	12	11	14	13	10	—
Chajdukiewicz Jakób.	6	—	—	15	14	9	—
Magenta Ludwik . .	32	11	9	15	13	10	—
Gonsiewicz Stanisł. .	36	—	—	15	13	10	—
Hajdukiewicz Teofila	—	—	—	15	—	—	—
Kowalski Józef . .	8	—	—	15	13	—	—
Pęcherek Lajbuś . .	13	—	—	—	—	10	—
Szwarczynski Stan. .	33	11	10	14	12	10	—
Kowalska Paulina .	7	—	—	15	14	—	—
Pęcherek Szajna . .	15	13	12	—	—	10	—

Przyp. Red. Zwracamy uwagę czytelników płockich, iż co do mięsa wołowego, najniższą cenę oznaczył Magenta L. i Stan. Szwarczyński; co do wieprzowiny: Szwarczyński St. i Fr. Dzierżanowski; wreszcie co do cielęciny: Jc. Sawicki, Wiśniewska M. i Chajdnkiewicz Jak.

Dziś rano ciepła stopni 9.

☞ Patrz Dodatek.

Wydawca **Z. Rościszewski.** Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny **J. Dunkel**